



Weronika Czaczyk

Opowiadanie powstało podczas warsztatów literackich z pisarką Roksaną

Jędrzejewską – Wróbel w 2020 roku

NIEMY KRZYK

- Hej – mruknął cicho Alex, siadając na swoim miejscu, które już na niego czekało. Była długa przerwa, czyli czas na rozmowy i jedzenie z rówieśnikami.

- Cześć, A - odpowiedział mu Hayden.

Reszta zgromadzonych przy stoliku tylko pokiwała głowami z uśmiechem i szybko wróciła już do swoich rozmów. Alex siedział między nimi, słuchając i czasem dodając coś od siebie. Uśmiechał się i chichotał, wysłuchując ich żartów. Szkoda tylko, że ten śmiech był nieszczerzy, a uśmiech wyuczony. Nikt nie miał pojęcia, co dzieje się w jego głowie. W środku czuł się samotny i zagubiony. Wiedział, że tak naprawdę nie ma z tymi ludźmi nic wspólnego. Mimo, że każdego dnia spędzał z nimi czas, nie był do nich w żaden sposób przywiązany, czuł się wręcz obco i nieswojo. Był w takim momencie swojego życia, że właściwie nikt nie był mu szczególnie bliski. Każdy w jego otoczeniu był potencjalnym wrogiem i Alex nie chciał nikogo do siebie dopuszczać, by nie zostać zranionym. Maską, którą zakładał, pozwalała mu to jednak skutecznie ukryć.

Po skończonych zajęciach ruszył w stronę wyjścia ze budynku. Idąc korytarzem, poczuł mocne szarpnięcie za koszulkę. Zanim zdążył cokolwiek zrobić, został wciągnięty do szatni. Dobrze wiedział, co to oznacza i kogo ujrzy, gdy tylko otworzy oczy, które mocno zaciskał ze strachu. To Patrick i jego koledzy.

- Myślisz, że będziemy tolerować coś takiego... - spojrzał na Alexandra z pogardą wymalowaną na twarzy – w naszej szkole? - podniósł głos, wyraźnie podkreślając słowo „naszej”.

A potem chwycił dużo niższego od siebie chłopaka za koszulkę i z łatwością uderzył jego plecami o ścianę. Alex zacisnął zęby, drżąc ze strachu. Wiedział, że każde jego słowo tylko pogorszy okropną sytuację.

- Nie ma tutaj miejsca dla takich jak ty - odezwał się drugi z chłopaków, Spencer, stojąc za Patrickiem.

- Nie ma i nigdy nie będzie, wbij sobie to w końcu do głowy i zniknij raz na zawsze - wycedził przez zaciśnięte ze złości zęby Patrick.

Kilka sekund później Alex poczuł ból w dolnej części twarzy.

Nie bronił się, nie walczył. Pozwalał, by starszy chłopak bezkarnie się na nim wyżywał. Wiedział, że i tak niczego nie może zrobić. Patrick już wymierzał kolejny cios, gdy wszyscy usłyszeli stukot obcasów zapewne jednej z nauczycielek.

- Dzisiaj ci się udało, następnym razem nie będziesz miał tyle szczęścia - powiedział na końcu jeden z nich i wszyscy szybko opuścili pomieszczenie, zostawiając Alexa samego.

Odetchnął, czując, jak napięcie powoli opuszcza jego drobne ciało. Wciąż czuł promieniujący ból i po dotknięciu twarzy zobaczył na palcach krew. Zrezygnowany westchnął cicho i wyjął z plecaka chusteczkę, przykładając ją do przeciętej wargi. Wybiegł ze szkoły. Miał dość tego dnia i wszystkich ludzi.

Kiedy wszedł do domu, mama była zajęta gotowaniem obiadu, a tata czytał, siedząc przy stole.

- Dzień dobry, synu - powiedział, nawet nie fatygując się, by podnieść na niego wzrok znad gazety.

- Cześć - odpowiedział szybko.

- Jak było w szkole? - spytała matka, również nie spoglądając na syna.

- Dobrze, nic nadzwyczajnego - powiedział, na co rodzice z zadowoleniem kiwnęli tylko głowami.

Wiedział, że tak naprawdę nie interesowało ich to, jak było w szkole, ani nic innego związanego z nim. Rozmowa się zakończyła. Codziennie wyglądała tak samo, codziennie witał się z nimi i codziennie zmyślał na temat szkoły. Był już do tego przyzwyczajony, a oni nie zauważali jego kłamstw.

A może wcale nie chcieli ich zauważać?

To pytanie Alexander zadawał sobie każdego dnia. Czuł, jakby wcale ich nie obchodził. Nigdy nie zwracali uwagi na żadne jego siniaki, nigdy o nic nie pytali. O ile miał dobre oceny i nie sprawiał problemów, zachowywali się, jakby dla nich nie istniał. Przez długi czas zastanawiał się, co mógłby zrobić, by w końcu zwrócili na niego uwagę. Zdarzyło mu się nawet kilka razy uciec ze szkoły, ale zadziało tylko przez chwilę.

Ojciec nie był dla Alexa szczególnie ważny. Nigdy nie miał z nim tej szczególnej więzi i wiedział, że najprawdopodobniej jej nie zdobędzie. Pogodził się z tym już dawno

temu. Rzeczą, z którą jednak nie mógł się pogodzić było to, że jego matka zaczęła udawać idealną. Ciągle miała tę swoją nienaganną fryzurę i ubranie. Nieczęsto się uśmiechała, przestała okazywać emocje. Nie zawsze jednak taka była, zmieniła się jakiś czas temu. Alex nie do końca rozumiał, co stało się z mamą, ale domyślał się, że miało to związek z ojcem i ich kłótniami, które miały miejsce dość często. Nigdy nie słyszał, o co dokładnie chodzi, jednak mama zaczęła zmieniać się dokładnie wtedy, gdy zaczęły się kłótnie. Widział to, że rodzice nie byli wobec siebie tacy jak kiedyś. Nie do końca jednak wiedział, co mógłby zrobić, by poprawić sytuację między nimi. Kilka razy pytał mamę, czy wszystko w porządku, jednak zawsze szybko go zbywała. Tymczasem Alexander pragnął najbardziej, aby jego kochana dawna mama wróciła. Chciał znów robić z nią bałagan w kuchni przy pieczeniu babeczek i rozmawiać o uczuciach do późnej nocy. Marzył, żeby cofnąć czas i wrócić do tych czasów.

Z drugiej strony można było myśleć, że Alex jest szczęściarzem. Miał znajomych, oboje rodziców, ładny dom, dobre oceny. Dlaczego więc każdego dnia po szkole siedział sam w swoim pokoju, wpatrując się w jeden punkt na ścianie? Czemu nikogo przy nim nie było, gdy potrzebował pomocy? Dlaczego żaden z jego znajomych nawet nie spróbował obronić go przed Patrickiem i jego kolegami? Z jakiego powodu rodzice nie zwracali żadnej uwagi na to, co czuje ich syn?

Chciałby, żeby choć przez chwilę jego matka przestała udawać, że nic jej nie rusza. Chciałby pierwszy raz od dawna porozmawiać z kimś o swoich uczuciach, o tym, co kłębi się w jego duszy i o tym, co nie daje mu spać po nocach. Chciałby wiedzieć, dlaczego nie potrafi znienawidzić Patricka, mimo piekła, przez jakie każe mu przechodzić każdego dnia w szkole. Chciałby wiedzieć, czym sobie na to wszystko zasłużył. Dzisiaj jednak Alex miał już dość zadawania w kółko tych samych pytań. Postanowił w końcu wziąć los w swoje ręce.

Czekał w swoim pokoju do późna, aż rodzice pójdą spać. Gdy się o tym upewnił, wstał i wziął swój plecak. Spakował do niego najpotrzebniejsze rzeczy. Telefon, pieniądze i - co najważniejsze - puszkę z farbą w sprayu, którą trzymał pod łóżkiem. Ostatni raz się zawahał, wziął głęboki wdech i wymknął się z domu.

Po drodze szargały nim skrajne emocje. Czuł strach i niepewność, wiedział, że na pewno poniesie konsekwencje tego, co zamierza zrobić. Silniejszy jednak był gniew i determinacja. Czuł, że jeśli nie zrobi czegoś teraz, to nie zrobi tego nigdy.

Gdy znalazł się już pod budynkiem szkoły, założył na głowę kaptur i rozejrzał się. Gdy upewnił się, że jest sam, wziął puszkę z farbą w sprayu, podszedł do muru otaczającego szkołę i zaczął rysować.

Kiedy rano Alex dotarł do szkoły, przed budynkiem było duże zamieszanie. Wszyscy stali na zewnątrz i czemuś się przyglądali. Wmieszał się w tłum i obserwował, co się dzieje.

Na czele zebranych stał Patrick i jeden z nauczycieli. Alex wiedział, że gdy tylko odkryją prawdę, będzie skończony. Póki co jednak napawał się chwilą i widokiem samego zainteresowanego na tle rysunku.

„To koniec, Patricku Davies”

Alex dobrze widział zdenerwowanie na twarzy chłopaka i wiedział, że ten nie odpuści, dopóki nie ukarze sprawcy. Zdawał sobie sprawę z tego, że prawdopodobnie wcale nie poprawi to jego sytuacji. Może nawet ją pogorszy. Ważne jednak było to, że czuł się o wiele lepiej. Czuł, że ma siłę, która pomoże mu zwalczyć Patricka. Wierzył, że któregoś dnia mu się postawi i już nigdy żaden dzieciak nie będzie przez niego prześladowany. Poczul, że od dziś ma głos, że w końcu może wyrażać swoje zdanie. Może na razie bardzo cicho, ale Alex i tak był dumny z siebie, że pokonał jakąś wewnętrzną barierę, która tak długo kazała mu znosić upokorzenie. Nie był to może ogromny krok, czuł, że jeszcze wiele przed nim. Wiedział jednak, że od dziś nie będzie już siedział cicho.

Czuł, że to dobry początek lepszego życia.